

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/125930,Radom76-we-wspomnieniach-Mirosława-Chojeckiego-19492025.html>



Protest robotników tłumili oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot. AIPN)

WSPOMNIENIE

Radom'76 we wspomnieniach Mirosława Chojeckiego (1949-2025)

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

15.06.2026

„Po raz pierwszy w życiu widziałem tak potraktowane miasto” – stwierdzał Mirosław Chojecki działacz opozycji antykomunistycznej w PRL, członek KOR i organizator ekipy obserwatorów procesów radomskich, współprowadzący spis

represjonowanych, szef tzw. ekipy radomskiej organizującej pomoc dla represjonowanych, zwolniony z pracy.

Po marcu 1968 r. zostałem przyjęty na drugi rok studiów na uniwersytecie. Tam wówczas jakoś się zbliżyłem z Piotrem Bachurzewskim. Był pasierbem Władysława Bartoszewskiego, a Władysław Bartoszewski, no to wiadomo, wielka postać polskiej opozycji. I pewnego razu, gdy byłem u Bartoszewskich na kolacji w związku z przyjaźnią z Piotrem, pan Władysław powiedział: „Bo wiesz, trzeba walczyć o niepodległość tego kraju”. Wtedy coś do mnie dotarło. [...]

W początkach lat 70. życie towarzyskie było dla mnie bardzo istotne. Wtedy poznałem moją żonę, Magdę Bocheńską. Była córką Jacka Bocheńskiego, dość wybitnego pisarza, także związanego mocno z opozycją. Czyli, jakby to powiedzieć, byłem „na musiku”. To znaczy, nie bardzo miałem wybór: po pierwsze, rodzice z Armii Krajowej, z Kedywu; po drugie, żona z ojcem Jackiem Bocheńskim; po trzecie, najbliższy kolega z uniwersytetu – pasierb Władysława Bartoszewskiego. Nie szło inaczej, musiałem się wdać poważnie w działalność opozycyjną. [...]

Funkcjonowała wówczas opozycja kanapowa, tzn. siadywaliśmy na kanapie i rozważaliśmy, co będzie z tym naszym krajem. I nic się w rzeczywistości nie działo, poza tym że rozważaliśmy, myśleliśmy, dyskutowaliśmy, ale to nie wywoływało żadnych działań. Aż do momentu, kiedy Edward Gierek postanowił zmienić konstytucję.

Wprowadzono tam trzy istotne zmiany: pierwsza to dozgonna przyjaźń ze Związkiem Sowieckim wpisana do konstytucji; druga to uzależnienie praw obywateli od wypełniania przez nich obowiązków w stosunku do ludowego państwa; a trzecia to już nie pamiętam, co to było.

W każdym razie wysłanych zostało wiele listów, często zbiorowych, do władz komunistycznych z protestami. Myślę, że to było zwycięstwo tych podpisowaczy, bo zależność praw obywatelskich od wypełniania obowiązków wobec Ojczyzny została cofnięta. Ta trzecia sprawa także została cofnięta, pozostała chyba tylko przyjaźń ze Związkiem Sowieckim – dozgonna. [...] Więc ten pomysł na zmianę konstytucji, myślę, że nie wypadł dobrze dla władzy.



Zdjęcie z Kolekcji Piotra Jagielińskiego. Zdjęcie portretowe Mirosława Chojeckiego (fot. z zasobu AIPN)

Władze się cofnęły

24 czerwca [1976 r.] był „Bal u Prezydenta”, jak to nazwał Janusz Szpotański w jednym ze swoich poematów. Prezydentem był Jan Józef Lipski, u którego zwykle 24 czerwca odbywały się jego urodziny, a może nie urodziny, imieniny... Przysłuchiwałem się przez chwilę rozmowie dwóch wybitnych przedstawicieli opozycji, z których jeden uważał, że w najbliższym czasie nic się nie będzie działo w kraju, natomiast drugi uważał, że jednak się coś wydarzy. Trzeba wziąć pod uwagę, że to był dzień, w którym premier Jaroszewicz ogłosił podwyżkę cen żywności tak średnio o 50 proc., choć część produktów podrożała nawet o 100 proc.

Następnego dnia stałem na drabinie i malowałem klatkę schodową. I nagle doszło do mnie zza zamkniętych drzwi z jednego z telewizorów, że oto premier odwołuje podwyżkę. To było 25 [czerwca] wieczorową porą. Ja stałem na drabinie i malowałem tę klatkę, bo przecież z czegoś trzeba było żyć. Młody pracownik naukowy w Instytucie Badań Jądrowych no nie zarabiał krocie, a tu trzeba było utrzymać żonę i malutkie dziecko, więc trzeba było dorabiać i dorabiałem, malując mieszkania. A więc dotarło do mnie to, że władze się cofnęły.

Wówczas jeszcze nie wiedziałem, że były jakieś protesty, że robotnicy Ursusa, Radomia, Płocka wyszli na ulice, że w Radomiu spalono Komitet Wojewódzki partii, no i w ogóle, że cokolwiek się działo. Nawet Radio Wolna Europa nie miało właściwie żadnych informacji. Dopiero z czasem, w kolejnych dniach, okazywało się, że tam, w tych różnych ośrodkach w Polsce, były protesty, że strajkowały tysiące osób. Dziś mówi się o tym,

że to było ok. 80 tys. pracowników, którzy strajkowali tego 25 czerwca. No ale niewiele więcej było wiadomo.

Z pomocą wykluczonym

Rozpoczęły się procesy ursuskie. To znaczy w sądach w Warszawie, na Lesznie te procesy się odbywały. I tam wówczas robiliśmy to, co się robiło zawsze. To znaczy korytarzowanie. Przecież nie wpuszczali nas na salę rozpraw, można było tylko siedzieć na korytarzu czy stać na korytarzu, no i próbować jakoś dowiadywać się, co się dzieje w środku.

Chyba Grażyna Kuroniowa, a może to była Teresa Bogucka, nawiązała kontakt z żoną jednego z tych skazywanych robotników. W ten sposób został złapany pierwszy kontakt, adres, za tym poszły następne adresy. Tam wtedy na korytarzu zebrano - mnie tam nie było - pierwsze pieniądze i wręczono tym rodzinom, żonom robotników.

No, ale widać już było, że będzie potrzebna pomoc prawna, że potrzebna będzie pomoc finansowa, czyli że trzeba zabrać się do pracy. I ja tak gdzieś w lipcu, tuż po tych rozprawach, spotkałem na ulicy Piotra Naimskiego, albo może to on mnie spotkał. W każdym razie spotkaliśmy się, no i on powiedział mi, że podejmowane są różne akcje przez harcerzy z Czarnej Jedyńki i czy może bym się w te działania chciał włączyć. Razem studiowaliśmy na uniwersytecie i stąd ta pewność z jego strony, że można ze mną otwarcie rozmawiać. Byłem pracownikiem Instytutu Badań Jądrowych. Bardzo często przeprowadzałem eksperymenty, które trwały dwa, trzy dni nawet. I potem mogłem sobie te dni odbierać. W związku z tym zaproponowałem, a może mnie zaproponowano, ażebym jeździł do Radomia, bo trzeba było na to przeznaczyć właściwie cały dzień. Wyjechać rano, przed południem i wieczorem wracać, czyli nie można było jednocześnie być zatrudnionym w takim systemie codziennym.



**Protest robotników tłumili
oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w
Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot.
AIPN)**

Doskonale pamiętam pierwszy wyjazd do Radomia. Nie wiem, kto mnie do tego namówił, ale właśnie ten pierwszy wyjazd pamiętam. To była wizyta u Józefa Szczepanika, który był najpierw zatrzymany i potem potwornie pobity. Dostał chyba miesiąc aresztu przez taki specjalny, obywatelski sąd, który nazywał się Kolegium ds. Wykroczeń. No i Józek dostał ten miesiąc. I pokazał mi najpierw swoje obite plecy, całe sine, mimo że to już był wrzesień, a od czerwca minął lipiec, sierpień i kawałek września, tak długo trzymały się te ślady po pobiciu.

Ale też co innego było ważne, to, w jakich warunkach on, żona i dzieci mieszkali. Był to jeden pokój, gdzie po ścianach właściwie ciekła woda. Jedyny kran był na korytarzu dla wszystkich mieszkań. Toaleta na podwórku. Latem jeszcze w porządku, ale zimą... No, nie radzę nikomu korzystać z toalety na dworze. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że w tych warunkach, bez mała dziewiętnastowiecznych, mogą żyć ludzie w Polsce. I że ten system, który miał być systemem życzliwym dla pracowników, życzliwym dla robotników, po pierwsze, był w stanie tak ich potraktować, a po drugie, że oni w takich warunkach żyli. To było moje największe zaskoczenie, właściwie szok.

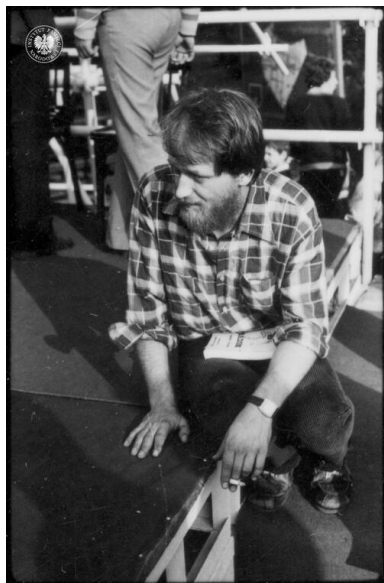
Pojechaliśmy wtedy do Radomia z członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej i obeszliliśmy tam wszystkie kościoły, bo byliśmy przekonani, że na pewno księża będą coś wiedzieli o represjonowanych. Ale nic nie wiedzieli, nie uzyskaliśmy żadnych informacji. Mieliśmy wrócić do Warszawy z pustymi rękoma.

No, ale trzeba było się pożywić, zjeść jakiś obiad. I była tam w centrum miasta restauracja, która nazywała się „Europa”. W tej „Europie” jedyne, co można było dostać, to ziemniaki, jakiś kotlet mielony i wódkę. No bo jeśli chodzi nawet o herbatę, to nie było. Więc tak to wtedy było w PRL-u. No i tak siedzieliśmy nad tym kotлетem mielonym i rozmawialiśmy o tym, jak to nie sposób dowiedzieć się o osobach represjonowanych, a przecież chcieliśmy im pomóc. I tu nagle jedna z kelnerek mówi:

„Ja znam jednego takiego, który był w wypadkach czerwcowych”.

I podała nam adres do tego Józefa Szczepanika. Jak się znalazło pierwszy kontakt, to ten pierwszy kontakt dawał następne. Oczywiście, w pewnym momencie ludzie zaczęli się obawiać, ale to nie było na początku. Na początku byli niepewni, z kim rozmawiają, kto to jest, kto do nich przychodzi. I trzeba było przekonywać, że nie mamy żadnych złych zamiarów.

Potem, gdy już powstał Komitet Obrony Robotników, gdy mówiliśmy, że jesteśmy studentami z Warszawy, z Komitetu Obrony Robotników, to wtedy już się dużo bardziej bali, bo ich odwiedzali funkcjonariusze służb wszelakich i mówili, że jak przyjdzie ktoś z KOR-u, to trzeba ich natychmiast zawiadomić. Więc początkowo szło ciężko, ale dawało się.



**Obchody 5 rocznicy protestu
robotniczego w Radomiu 25
czerwca 1976 r. Mirosław
Chojecki siedzi obok ołtarza
polowego na skrzyżowaniu ulic
Żeromskiego i 1 Maja (fot. z
zasobu AIPN)**

Jeździliśmy z pieniędzmi do rodzin, o których wiedzieliśmy, że jest im ciężko, a ponadto że ci ludzie zostali wyrzuceni z pracy. I trzeba mieć jasność – pracodawca był tylko jeden, było to państwo. A wówczas, jak cię wyrzucono z pracy z tzw. wilczym biletem, wilczym listem, to nie mogłeś znaleźć zajęcia nigdzie indziej. Czyli byłeś kompletnie pozbawiony jakichkolwiek możliwości przeżycia.

Zatem pomoc z naszej strony była dla tych ludzi bardzo istotna, bardzo ważna. No, a z drugiej strony – pomoc prawna, to znaczy to, że przyjeżdżali adwokaci, którzy bronili robotników w sprawach, w których groziły im często wieloletnie wyroki. [...] I na te rozprawy także jeździliśmy, jako tzw. obserwatorzy. Tych obserwatorów było zwykle dwóch, trzech, a czasem nawet i więcej się zdarzało. I tego sędziowie bardzo nie lubili.

Gdy przyjechałem po raz pierwszy do Radomia, to zaskoczyło mnie, że było to miasto właściwie zmilitaryzowane. Po ulicach chodzili trójkami zomowcy – bez tarcz, ale w hełmach i z tymi swoimi długimi pałkami. No, spacerowali tak. Jasne było, że są wysyłani na ulice, aby wyrzeć odpowiednie wrażenie na mieszkańcach Radomia. I nie było widać innych spacerujących po mieście. Ludzie nie spacerowali, nawet nie chodzili, raczej przemykali z miejsca na miejsce, starając się jak najkrócej przebywać na ulicy. Więc to po raz

pierwszy w życiu widziałem tak potraktowane miasto.

Opracował Artur Kłus, Biuro Edukacji Narodowej IPN.

Pełne nagranie relacji Mirosława Chojeckiego dostępne na portalu **Opowiedziane** Archiwum Historii Mówionej IPN od 25 czerwca 2026 r.

Tekst pochodzi z numeru 6/2026 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej lub na stronie ksiegarniaipn.pl

* * *

Mirosław Chojecki (1949–2025) był działaczem opozycji antykomunistycznej w PRL, współtwórcą niezależnego ruchu wydawniczego, twórcą Niezależnej Oficyny Wydawniczej „NOWa”, współorganizatorem Komitetu Obrony Robotników, a na emigracji członkiem Biura Zagranicznego „Solidarności”.

Urodził się 1 września 1949 w Warszawie. W latach 1967–1968 był student Politechniki Warszawskiej; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, Wydz. Chemii (1974).

W latach 1967–1972 członek ZSP. W marcu 1968 roku uczestnik wydarzeń marcowych na PW, relegowany z uczelni. W latach 1974–1976 pracownik Instytutu Badań Jądrowych (laureat nagrody im. Marii Skłodowskiej-Curie). Od 1976 roku członek KOR, następnie KSS KOR, organizator ekipy obserwatorów procesów radomskich, współprowadzący (z Anką Kowalską) spis represjonowanych, szef tzw. ekipy radomskiej organizującej pomoc dla represjonowanych, zwolniony z pracy. W latach 1976–1977 drukarz „Komunikatu” KOR i „Biuletynu Informacyjnego” KOR. 1 października 1976 roku zatrzymany i przesłuchiwany. W maju 1977 współorganizator Czarnego Marszu w Krakowie po zabójstwie Stanisława Pyjasa; współzałożyciel niezależnego wydawnictwa NOWa, redaktor, drukarz i organizator produkcji (do 1981).

W latach 1976–1980 wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz., bity, 25 marca 1980 roku aresztowany, 7 kwietnia 1980 roku rozpoczął głodówkę protestacyjną z powodu nieprzedstawienia mu przez prokuratora zarzutów, 10 maja 1980 roku zwolniony (po podjętych w jego obronie akcjach w kraju i za granicą), następnie oskarżony o kradzież powielacza, skazany na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu.

W sierpniu 1980 roku podczas strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina współorganizator (z Konradem Bielińskim, Janem Narożniakiem, Zenonem Pałką i Mariuszem Wilkiem) druku wydawnictw niezależnych; aresztowany 23 sierpnia 1980 roku, zwolniony po podpisaniu Porozumień Sierpniowych; ponownie przyjęty do pracy w IBJ. Członek komisji ds. dostępu „S” do środków masowego przekazu, szef komórki wydawniczej Regionu Mazowsze.

Po 13 grudnia 1981 roku pozostał w Paryżu (wyjechał w październiku 1981); w latach 1982–1989 współpracownik Biura Koordynacyjnego „S” za Granicą w Brukseli, odpowiedzialny za wysyłkę do kraju sprzętu poligraficznego, współpracownik „Bulletin d’Information du Comité Solidarité à Paris”, łącznik z siecią zagranicznych biur „S”. W latach 1982–1990 założyciel i wydawca miesięcznika „Kontakt” w Paryżu, 1983–1990 – założyciel i szef firmy Audio-Kontakt, 1985–1990 – Video-Kontakt. Od 1990 roku w Polsce, od 1991 właściciel Grupy Filmowej Kontakt. W 1992 roku współzałożyciel Nowej Telewizji Warszawa. W latach 1999–2000 doradca ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Od 2003 roku członek Stowarzyszenia Wolnego Słowa, w latach 2003–2008 prezes, od 2008 roku prezes honorowy.

Od 26 października 1976 rozpracowywany przez Wydz. III-A/III/III-1/III-2 KS MO w ramach SOR krypt. Komitet; 27 grudnia 1983 – 24 stycznia 1990 przez Wydz. XI Dep. I w ramach rozpracowania obiektowego krypt. Insekt.

Kawaler Orderu Orła Białego, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w 2006 r.

Zmarł 10 października 2025 r. Pochowany został na cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Na podst. biogramu oprac. przez Krzysztofa Biernackiego na encysol.pl

COFNIJ SIĘ